Rok IV.
1910.

№ 31.
Czwartek, 4 Sierpnia.

MARYAWITA

Czciciel
PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(*C. d.*)

Toż samo stosuje się do ostrzeżenia przed przywłaszczeniem sobie w Kościele najwyższej władzy. „Królowie narodów panują nad nimi, a którzy nad nimi władzę mają, zowią się dobrodziejami. Lecz wy nie tak: ale który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący.“ [1]) Jezus nie używałby tu takiego porównania, gdyby starsi i przełożeni nie byli istotnie przez niego ustanowieni. Ale poucza, że to starszeństwo i przełożeństwo ma mieć charakter pokory i posługowania poddanym. Stawia się On sam też za wzór nie dlatego, aby swoje stanowisko uwydatnić, lecz aby zalecić pokorne pełnienie urzędu. A jeżeli zaraz dodaje: „A ja wam odkazuję królestwo, jako mi odkazał Ojciec mój; abyście jedli i pili u stołu mego w królestwie mojem i siedzieli na stolicach sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich,“ to taki komentarz do tych słów daje Piotr św.; „starszych tedy, którzy są między wami, proszę współstarszy i świadek mąk Chrystusowych, który i onej, która się ma objawić w przyszły czas, współuczestnik chwały: paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając n i e p o w o l n i e (t. j. nie używając przemocy i siły ludzkiej), ale d o b r o w o l n i e wedle Boga; ani dla sprosnego zysku, ale z dobrej woli; ani jako panujący nad klerem, ale wzorami będąc trzody z chęci.“ [1]) Zakazaną jest władza

---

[1]) Łuk. 22, 26—27.

[1]) I Piotr 5, 1-3.

świecka, nie duchowa w imieniu Chrystusa i Jego nauki wykonywana.

Mając zawsze na względzie rozróżnienie pomiędzy chrześcijańskiem i światowem pełnieniem urzędu, nie będziemy wnosili z braterskiego, pełnego miłości tonu, panującego pomiędzy wiernymi i apostołami, iż ci ostatni pozbawieni byli świadomości swego stanowiska, powagi swego urzędu. Owszem w praktycznem pełnieniu takowego apostołowie nieraz okazują stanowczą energię. Nauka ich i zarządzenia szanowane być musiały. Już Dzieje Apostolskie podają, że wierni trwali w nauce apostołów (2, 24); dobitniej to jeszcze stwierdzone jest w listach Pawłowych. Cały list do Galatów wymownie o tem świadczy. Nawet w liście do Rzymian, w którym apostoł zwraca się do gminy zupełnie sobie obcej, żąda takiegoż uznania dla słowa swego. Powołuje się przytem na Jezusa Chrystusa, „przez którego wzięliśmy łaskę i apostolstwo ku posłuszeństwu wiary między wszystkimi narody dla imienia jego.“ (1, 5.) „Abowiem nie śmiem nic mówić, czego Chrystus nie sprawuje przez mię ku posłuszeństwu poganów, przez moc znaków i cudów.“ [1])

Jest to dowodem organicznej łączności pomiędzy apostołami i wiernymi, jaką sprawuje Chrystus przez Ducha Świętego, skoro św. Paweł, jak pierwotni apostołowie w Jerozolimie, [2]) zapewniał sobie współdziałanie całej gminy, gdy chodziło o ważne jej sprawy. Żąda od Koryntyan, aby usunęli z pośród siebie kazirodców. Podobnie żąda on w innem miejscu, [3]) aby przywrócili do wspólności grzeszników, którzy się nawrócili, aby nie popadli w rozpacz. Spotykamy też i inne zarządzenia, w których wyrzeczone jest wyłączenie przeciw publicznym grzesznikom. Nie znajdujemy tu ani śladu hierarchicznego absolutyzmu, właściwego dzisiejszej hierarchii Rzymskiej. Miarodajnem jest tylko dla Pawła i gminy prawo Chrystusowe. Paweł powołuje

1) 15, 18; I Tess. 2 13.
2) Dz. Ap. 6, 1.
3) II Kor. 2, 5.

się zawsze na swą godność apostolską i posłannictwo Chrystusowe, aby uzasadnić swe rozprządzenie.

Zakaz swój rozwodów opiera apostoł wyraźnie na zaleceniu Pana. [1]) W przedmiocie dziewictwa rozróżnia apostoł swoją radę od nakazu Pana (7, 25). Atoli widzimy z tego, że apostoł był szafarzem Tajemnic Bożych, że naukę i przykazania Pana poczytywał za obowiązujące reguły; z tego jednak nie wynika, aby na ich podstawie nie miał wydawać własnych rozporządzeń; apostoł przekonany jest, że posiada Ducha Bożego. Chrystus, mówi o swoich rozporządzeniach, daje nam wskazówki w przedmiocie służby Bożej i zapowiada, że skoro sam przybędzie, o innych sprawach postanowi, powołuje się też na swoje rozporządzenia w innych kościołach, [2]) napomina Tessaloniczan, aby trwali przy tradycyi. [3]) Protestuje przeciwko wszelkim zmianom w swej Ewangelii. [4]) Rozporządzenia swoje poczytuje za obowiązujące. Świadczą o tem liczne ustępy z Listów. [5]) Atoli nie na sposób rozporządzeń władców ziemskich, gdyż nie oni, ale Chrystus przez Ducha Swojego jest rządcą Kościoła. „Nie że panujemy w wierze waszej, ale jesteśmy pomocnikami wesela waszego, albowiem wiarą stoicie (w Chrystusie)?“ (1, 24), albo: „Nie sami siebie opowiadamy, ale Jezusa Chrystusa Pana naszego, a nas sługami waszemi przez Jezusa?“ (4, 5), albo jeszcze: „Nie mówię jako rozkazując, ale przez staranie innych i waszej miłości przyrodzenia dobrego doświadczając“ (8, 8). Czy nie brzmi to, jak rada apostoła posiadającego moc, gdy w I liście do Korynt. (4, 21) pisze: „Co chcecie, z rózgąli mam przyjść do was czyli z miłością i z duchem cichości,“ a w liście II do Korynt. (10, 5, 6, 8)

1) I Kor. 7, 10.
2) II Kor. 7, 17.
3) II Tess. 2, 15.
4) Rzym. 16, 17; II Kor. 11, 4; Gal. 1, 1. Fil. 1, 27.
5) I Kor. 11, 34. Tit. 1, 5. Rzym. 13, 2. I Kor. 9, 14.



OTO CZŁOWIEK.

mówi, że „wszelką wysokość wynoszącą się przeciw poznaniu Bożemu i w niewolę podbije wszelki rozum pod posłuszeństwo Chrystusowe... i mścić się będzie wszelkiego nieposłuszeństwa.... Albowiem jeślibym się co więcej chełpił z władzy naszej, którą nam dał Pan na zbudowanie, a nie na zepsowanie was, nie zawstydzę się“. Na końcu zaś swego ostrego listu do Koryntyan jasno zaznacza swe stanowisko: „Dlatego to w niebytności piszę, abym przytomnym będąc surowie nie postępował według władzy, którą mi Pan dał na zbudowanie, a nie na zepsowanie.“

Apostołowie nie przemawiają jako wyrocznie, lecz przypominają i uzasadniają naukę Chrystusową. Słowa swojego nie stawiają obok słów Chrystusa, lecz im podporządkowują [1]) Ale czyż stąd ma wynikać, że słudzy Chrystusowi nie mają żadnego autorytetu w gminach? Ani ustanowienie dyakonatu, który nie powstał przeciwko woli apostołów, [2]) skoro ci ręce wkładali na odnośnych kandydatów, ani też szafarstwo łask, jako szczególne funkcye w gminie, [3]) nie ujmują apostolatowi nic z władzy i godności, ani nawet ustanowionym przez apostołów urzędom. Jak stanowczo upomina się Paweł o swe prawa apostolskie, widzimy z przytoczonych już wyżej ustępów, które niekiedy brzmią niby stanowcze dekrety. W niektórych jego listach, jakby dwóch ludzi przemawia: jeden który przejmuje się zupełnie uczuciami, pojęciami swych współwyznawców, drugi, który w swej godności apostolskiej przemawia napominając, karcąc, grożąc. Apostołowie mieli do czynienia z ludźmi zupełnie nowymi, zmuszonymi żyć wśród pogańskicgo, pełnego grzechu społeczeństwa. Ci potrzebowali pełnej miłości, troskliwej opieki, aby tlący się w nich knot wiary nie zagasł, aby nadłamana trzcina nie złamała się zupełnie. Atoli w jednej rzeczy nie znali

1) I Kor. 7, 10, 25, 40.
2) Dz. ap. 6, 1.
3) I Kor. 12.

apostołowie żadnej słabości i żądania swoje stawiali w tonie bardzo stanowczym i ostrym: mianowicie w obowiązku wyznawania i przestrzegania nauki Chrystusa.

Święty Paweł świadom jest tego, że władza jego apostolska wprost od Boga pochodzi, że nie jest on mandataryuszem gminy, ani tem mniej jej sługą i przedstawicielem, jakkolwiek zniża się nieraz do wyobrażeń i życzeń wiernych. Jakim sposobem mógłby pisać list do gminy rzymskiej, gdyby był jej przedstawicielem? Cudowne dary Ducha w Kościele apostolskim spowodowały, że i laicy mogli współdziałać w nauczaniu przy służbie Bożej i na usługach gminy i tym sposobem stwierdzali powszechność kapłaństwa. Nie wykluczało to jednak odrębnego stanowiska apostołów w gminie, podobnie jak zesłanie na ogół nczniów Ducha Świętego nie wyklucza specyalnego otrzymania Jego darów przy udzielaniu urzędów. Powołanie apostolskie wznosi się na szerokiej podstawie powołania ogólno-chrześcijańskiego, nie jest wszakże wedle Pawła litylko odmianą ogólno-chrześcijańskiego rodzaju, lecz należy do rodzaju wyższego.

Cała działalność nauczająca apostołów do tego prowadziła, aby po ich zejściu z tego świata, cały skarb Objawienia pieczy Kościoła powierzony zosta i stanowił niezniszczalne dobro, przez stulecia całe udzielane wiernym, pod kierunkiem Ducha Świętego.

Apostoł wielokrotnie wspomina o różnych urzędach, które Bóg w Kościele ustanowił. Urząd apostolski umieszczony jest zawsze na czele. Mówiąc o wspomnianem wyżej porównaniu Kościoła do ciała i jego członków, dodaje: „Bóg postanowił niektórych w Kościele naprzód apostołów, powtóre proroków, po trzecie nauczycieli. [1]) Oczywiscie nie może się to stosować litylko do gminy korynckiej, świadczy o tem ogólny charakter rozwiniętego tu poglądu. Jak widzimy, aposto-

1) I Kor. 12, 28.

łowie wymienieni tu są na czele; są oni zarazem prorokami, uzdrowicielami, nauczycielami i t. d. Prorocy są to członkowie gminy, posiadający szczególny dar Ducha Świętego,[1] dzięki któremu objaśniać mogą Objawienie Boże i umacniać gminę w wierze. Widać to już ze słów samego Pana. „Kto przyjmie proroka w imię proroka zapłatę proroka weźmie, a kto przyjmie sprawiedliwego w imię sprawiedliwego, zapłatę sprawiedliwego weźmie.“[2] O apostołach mówi Jezus przedtem: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje.“ (10, 40). Apostołowie są tedy wysłańcami Chrystusa i w swej pracy apostolskiej kierowani są przez Ducha proroczego.

[1]) Dz. ap. 2, 14.
[2]) Mat. 10, 41.

Zajmują oni naczelne stanowisko w Kościele, jako szafarze tajemnic, jako sprawujący „urząd jednania“ wedle wyrażenia św. Pawła.[1] Porównywując ten urząd z ofiarą Chrystusową, która świat z Bogiem pojednała, stwierdza apostoł, że on jest bezpośrednim wypływem posłannictwa Chrystusa. Gdy tedy apostołowie imieniem Chrystusa zwracają się do wiernych z wezwaniem: pojednajcie się z Bogiem (5, 20), to wyrażają je, jako wysłańcy Chrystusowi pośredniczący w jednaniu. Nie znaczy to wszakże, aby jedynym warunkiem miało być przyjęcie nauki chrześcijańskiej, w takim razie bowiem nie byłoby konieczne odrodzenie przez wodę Chrztu. Sprawa ta tak jest jasna, że wszelkie dalsze jej wyjaśnienia za zbyteczne mogą być poczytywane.

(C. d. n.)

[1]) II Kor. 5. 18.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału X. *(C. d.)*

32. I byli w drodze, wstępując do Jeruzalem: a Jezus szedł przed nimi, i zdumiewali się: a idąc pozad bali się.

Chrystus, pałając żądzą uwielbienia Ojca i zbawienia dusz, spieszył do Jeruzalem, aby tam ponieść mękę i śmierć krzyżową. Lecz uczniowie Chrystusowi, dalecy jeszcze od doskonałej miłości Boga i bliźniego, z trwogą postępowali za swym Boskim Mistrzem, lękając się wziąć udział w Jego cierpieniach iponiżeniu.

Bo tylko miłość doskonała zapomina o sobie i całkowicie oddaje się na Ofiarę Bogu dla chwały Jego i zbawienia dusz.

33. I znowu wziąwszy dwunastu, począł im powiadać, co nań przyjść miało. Że oto wstępujemy do Jeruzalem: a Syn człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i Doktorom, i osądzą Go na śmierć, i wydadzą Go poganom:

34. I będą się z Niego naigrawać i będą nań plwać, i ubiczują Go, i zabiją Go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.

Chrystus uczniom swym przepowiada w szczegółach mękę, śmierć i zmartwychwstanie swoje, aby obudzić w ich sercach wiarę w swe boskie posłannictwo i jednocześnie wlać w nich otuchę i ufność w Boską pomoc wobec czekającej ich próby prześladowania i cierpień.

Chciał Chrystus, żeby uczniowie Jego wiedzieli, że przeciwko Niemu i przeciwko Jego naśladowcom wystąpi Kościół Żydowski w imię prawowierności i państwo pogańskie w imię dobra publicznego. Lecz nie tylko nie zdołają przeszkodzić Dziełu Odkupienia, ale owszem do jego uskutecznienia się przyczynią.

Podobnie i to prześladowanie, jakiego doznaje dziś sprawa odrodzenia Kościoła ze strony nowoczesnych najwyższych kapłanów i nauczycieli Zakonu, nietylko jej nie zaszkodzi, ale owszem przyczyni się wiele do jej utrwalenia i rozwoju.

35. I przyszli do Niego Jakób i Jan synowie Zebedeuszowi, mówiąc: Nauczycielu, chcemy, abyś, o cokolwiek prosić będziemy, uczynił nam.

36. A On im rzekł: Cóż chcecie, abym wam uczynił?

37. I rzekli: Daj nam, abyśmy siedzieli jeden po prawicy twej, a drugi po lewicy twej w chwale twojej.

Podczas gdy Chrystus mówi o zbliżającej się swej męce i śmierci, uczniowie Jego myślą o swem wyniesieniu. Taka jest bowiem natura miłości własnej, że nie wierzy w miłość Bożą, ani też obchodzą ją cudze cierpienia, lecz zawsze szuka swego i około siebie obracają się wszystkie jej myśli i pragnienia.

38. A Jezus im rzekł: Nie wiecie, o co prosicie. Możecie pić kie-

lich, który ja piję? albo być chrzceni chrztem, którym się ja chrzcę?

Chrystus daje swym uczniom do zrozumienia, że najwyższa łaska jakiej od Niego żądają, może być udzielona tylko tym, którzy wezmą najbliższy udział w cierpieniach i śmierci Jego. Bo im więcej kto cierpi z Chrystusem, w Chrystusie i dla Chrystusa, tym więcej ma miłości ku Niemu i tym doskonalej odbijają się na nim doskonałości Serca Jezusowego.

39. A oni Mu odpowiedzieli: Możemy. A Jezus im rzekł: Kielich, wprawdzie, który ja piję, pić będziecie, i chrztem, którym się ja chrzcę, ochrzceni będziecie:

Uczniowie Chrystusowi bardziej pobudzeni żądzą wyniesienia niż uczuciem miłości względem swego Mistrza, oświadczyli się z gotowością cierpień, a nawet ponieść śmierć dla Niego. Ale oświadczenie to nie pochodziło z łaski Ducha Św., ale z woli ich ludzkiej nie usposobionej ani przygotowanej bynajmniej do wypełnienia tego, z czem się oświadczali.

Dla tego Chrystus nie bierze tego ich oświadczenia za dowód miłości, ale nadaje mu znaczenie przepowiedni tego, co się rzeczywiście później ziścić miało w życiu i śmierci Apostołów.

40. Ale siedzieć po prawicy mojej, albo po lewicy, nie moja rzecz dać wam, ale którym jest nagotowane.

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny już przed wiekami postanowił, na kim ma się najdoskonalej odbić obraz Jednorodzonego Syna Bożego. Tego wyroku Bożego nie mogą zmienić żadne modły i prośby pochodzące nie z natchnienia Ducha Świętego, ale z miłości własnej człowieka i żądzy wyniesienia się.

Najdoskonalej obraz Syna Bożego odbił się na Matce Jego Niepokalanej i Oblubienicy Najświętszej.

41. A usłyszawszy dziesięciu, poczęli za złe mieć Jakóbowi i Janowi.

Inni Apostołowie, dowiedziawszy się o prośbie zaniesionej do Chrystusa przez dwóch Apostołów, oburzyli się na nich. Ale oburzenie to pochodziło nie z miłości ku tym najwyższym istotom, które Bóg obrał dla doskonałej Chwały Syna Swego, ale z miłości własnej, że towarzysze ich chcieli się wynieść po nad nich.

42. A Jezus wezwawszy ich, powiedział im: Wiecie, że ci, którzy są uważani za książąt narodów, panują nad nimi: a wielmożni ich władzę rozciągają nad nimi.

43. Lecz nie tak jest między wami, ale ktobykolwiek chciał być większym, będzie sługą waszym.

44. A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, będzie wszystkich sługą.

Dla tego Chrystus zwracając jednych i drugich z błędnej drogi pychy, poucza ich o najgłówniejszej zasadzie, którą się rządzi w osiągnieniu swych Boskich celów Jego Królestwo, a mianowicie o pokorze.

W Królestwach ziemskich wyniesienie się jednych nad drugich jest konieczne. W Królestwie Chrystusowem przeciwnie, ten kto stoi wyżej ma się uniżać i być sługą wszystkich. Drogą pokory kto idzie ten tylko trafi do celu zbawienia i doskonałego zjednoczenia się z Chrystusem. Ten tylko odbije na sobie doskonały obraz Chrystusa, kto się nauczył od Niego cichości i pokory serca.

45. Albowiem i Syn człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, ale aby służył, i dał duszę swą na okup za wielu.

Chrystus będąc Bogiem i Panem wszystkich, stał się sługą dla wszystkich i oddał życie swe dla dobra ludzi.

Podobnie i ci, którzy prawdziwie miłują Chrystusa i pragną z Nim się zjednoczyć, powinni służyć wszystkim i życie swe oddać dla dobra innych.

46. I przychodzą do Jerycha. A gdy On wychodził z Jerycha i uczniowie Jego, i rzesza wielka, syn Tymeryuszów, Bartymeusz ślepy, siedział podle drogi żebrząc.

47. On usłyszawszy, że Jezus Nazareński jest, począł wołać, i mówić: Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nademną.

48. I wielu ich groziło mu, aby milczał. A on daleko więcej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną.

Nędza doczesna w jakiej pozostawał ślepy, oraz ta wiara w Mesyańskie posłannictwo Chrystusa, jaką żywił w swem sercu, pobudziła go do ustawicznego wołania i żebrania miłosierdzia u Chrystusa. Jakże daleko więcej nędza nasza duchowa powinna nas pobudzić do błagania Chrystusa, aby zdjął z oczu naszych zasłonę pychy i żądzy wyniesienia się, a ukazał nam drogę pokory i naśladowania Chrystusa.

W tem błaganiu naszem nie zrażajmy się ani chwilowem milczeniem Chrystusa, ani odwodzeniem nas od wiary, modlitwy i chęci naśladowania Chrystusa przez innych, lecz ustawicznie podnośmy głos duszy naszej do Chrystusa przechodzącego przez ten świat w Eucharystyi, a będziemy uzdrowieni.

49. A Jezus stanąwszy, kazał go zawołać. I zawołali ślepego, mówiąc mu: Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię.

50. Który porzuciwszy suknię swoją, porwawszy się, przyszedł do niego.

Jezus stanąwszy rozkazał zawołać do siebie nieszczęśliwego. A on porzuciwszy nawet swe suknie, porwawszy się natychmiast pobiegł do Chrystusa.

I my odrzućmy od siebie te wszystkie ludzkie przeszkody, które nam nie pozwalają szybko zbliżyć się do Chrystusa. Porzućmy obawy i względy ludzkie i pobiegnijmy do Chrystusa, bo On ustawicznie woła nas z Eucharystyi, mówiąc: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.

51. I odpowiedziawszy Jezus, rzekł mu: Co chcesz, abym ci uczynił? A ślepy rzekł mu: Mistrzu, abym przejrzał.

Chrystus pyta ślepego o co prosi. Choć zna dobrze potrzeby ludzkie, jednak chce, aby Go o ich zaspokojenie proszono. Nic bowiem tak nie uszlachetnia człowieka, jak modlitwa zanoszona do Chrysa w jakiejkolwiek bądź potrzebie.

52. A Jezus mu rzekł: Idź, wiara twoja ciebie zdrowym uczyniła. A natychmiast przejrzał, i szedł za Nim w drodze.

Wiara w Bóstwo Chrystusowe, połączona z miłością i ufnością ku Niemu, sprawuje w człowieku cuda Miłosierdzia Bożego. Nie tylko bowiem uwalnia człowieka od nędzy jego fizycznej i moralnej, ale daje mu łaskę pójścia za Chrystusem i naśladowania Go.

Niepokalana Marya Matka Boga.

Tajemnica Ukoronowania cierniem Chrystusa i duchowe uczestnictwo w niej Najświętszej Maryi Panny.

III.

(*C. d.*)

Jakie jest znaczenie tej Tajemnicy dla osoby Maryi? Co dla Niej czyni Bóg za to uczestnictwo w cierpieniu ukoronowanego Chrystusa? Za to Jej współzadośćuczynienie z Chrystusem za grzechy głowy ludzkiej i za grzechy głów w moralnem znaczeniu?

Bóg ukoronował tutaj Maryą na prawdziwą i jedyną w swojem znaczeniu Królowę i Władczynię. Za Jej współcierpienie z Chrystusem, za Jej zadośćuczynienie, jakie odebrał tutaj, uwieńczył Ją tą nową władzą. Jako Wspólniczka wszystkich Tajemnic Chrystusa, Marya otrzymała również wspólność z Nim w najwyższej Jego władzy. Takim łaskom, takim czynnościom, takiej świętości, takiej żądzy Chwały Boga i zbawienia ludzi, takiemu poświęceniu, jakie widzimy w Maryi niepodobna, by nie odpowiadała wysoka i wielka władza. Tę władzę Marya otrzymuje, a raczej nabiera do niej prawa w Tajemnicy cierniem Ukoronowania. Pominąwszy tę okoliczność, że władza zwierzchnictwa jest słusznem następstwem innej wyższości i pierwszeństwa, — pominąwszy, że następstwo to rozumie się samo przez się, zwłaszcza gdy mowa jest o Istocie, która wyniesiona jest nad wszelkie stworzenie, — wszelka Matka Królewska jest królową, a tem bardziej „Pomoc dana Królowi i jemu podobna.“ [1]) A Marya była taką Pomocą Jezusowi w Dziele Odkupienia; Król zaś, który z Nią działał w tej sprawie i był Jej Synem, jest to „Chrystus Syn Boga żywego,“ [1]) jest to Sam Bóg. Więc Marya nie tylko powinna była wziąć udział w dziedzictwie przez Niego nabytem, w dziedzictwie Jego przyrodzonem, — ale i uczestniczyć prawdziwie w najwyższej nad wszystkiem, co istnieje, władzy Boga-Chrystusa.

Bez wątpienia, całe to uczestnictwo, w zasadzie udzielone zostało Maryi z łaski. Marya łasce zawdzięczała nawet te zasługi, które czyniły Ją godną, o ile to być może, tak Boskiego stanu i życia. Jednak zawsze pozostaje fakt, że wszystko to było Maryi udzielone, a udzielone na zawsze. Co w Jezusie sprawiła Jego Boska Natura, tego w Najświętszej Dziewicy dokonała miłość Boga i bliźniego, —jednakże w sposób tak wysoki, że za dokonaniem dzieła, prawie może się zdawać, że zasadzało się ono nie na wywyższeniu z łaski, ale na postawieniu Maryi na stanowisku, należnem Jej z natury.

Odtąd Marya ma prawo zasiadać na tronie, jak Jezus, i trzymać berło, jak On. Przed Nią, podobnie jak przed Nim, dobrowolnie czy poniewolnie, wszelkie kolano będzie klękało; Marya będzie rządziła z Chrystusem w niebie, na ziemi i w podziemnych.

Na Jej głos, na jedno skinienie, na wezwanie Jej Imienia, duchy ciemności uciekać będą przerażone i wyznające swoją niemoc. „Nieprzyjaźń [2])“ ta, czyli nie z godność odpychająca, którą Bóg od początku „położył“ między Nią a wężem, trwać będzie na wieki, przemieniając się w Chwale na niezwyciężoną potęgę ku oddaleniu i skruszeniu mocy nieprzyjaciela. [3]) Nienawiść, jaką szatan przeciwko Niej pała, będzie wprost nieubłagana; lżyć Ją i bluźnić Jej i wszystkiemu, co nosić będzie Jej Imię, będzie potrzebą nieustającą i nieubłaganą dla wszystkich duchów ciemności. Historya wszystkich dzieł, noszących Imię lub cechy Maryi, świadczyć

[1]) Ks. Rodz. II, 18.

[1]) Mat. XVI, 16.

[2]) Ks. Kodz. III, 15.

[3]) Św. Cyryl Aleks. Hom. in Conc. Eph. p. 2, a. 1.

będzie po wszystkie wieki o tem, jak szaloną i nieludzką nienawiść wznieca duch ciemności przeciwko tej Istocie, nad wszelkie istoty stworzone wyniesionej, a mimo to najpokorniejszej, cichej, dobroczynnej, uprzejmej, świętej, pod każdym względem będącej zaszczytem i chlubą rodzaju ludzkiego. Niezliczone grzechy i ruiny, jakich ta nienawiść będzie sprawczynią, Marya będzie znosiła, gdyż Bóg będzie je dopuszczał dla Swej Chwały,—gdyż cała weszła w myśli i wyroki Boże, więc cierpliwą będzie, jak Bóg i miłosierną, jak On dla grzeszników. Ale podobnie jak Bóg, Marya będzie panowała nad tem złem, nad grzesznikami i nad duchem ciemności.

W Tajemnicy cierniem Ukoronowania, Marya zostaje ustanowiona od Boga w niebie i na ziemi najwyższą Panią wszystkiego. Odtąd ten świat widzialny będzie na Jej rozkazy. Ludzie wszyscy będą Jej poddanymi. Cokolwiekbądź Opatrzność będzie działała, Marya będzie temu obecną; owszem nie tylko obecną, ale współdziałać będzie z Bogiem. „Jam mieszkała na wysokości; jam sprawiła na niebie, aby wschodziła swiatłość nieustająca, a jako mgła okryłam wszystką ziemię; samam obeszła okrąg niebios i przeniknęłam głębokości przepaści, chodziłam po wałach morskich; i stałam na wszelkiej ziemi, i między wszystkim ludem, i w każdym narodzie miałam przzodowanie,“ [1]) mówi proroczo o Maryi Mędrzec Pański. „Przezemnie królowie królują i prawodawcy stanowią sprawiedliwość,“ [2]) — przepowiada o Niej Duch Święty. Szczegóły te odnoszą się przedewszystkiem do Mądrości Przedwiecznej, czyli do Chrystusa; lecz Ojcowie Święci i Kościół słusznie stosują je do Maryi, nieodłącznej — w przedwiecznych wyrokach Boskich — od Chrystusa. Marya ma Swoje własne miejsce w najtajniejszych radach Trójcy Przenajświętszej; z tego miejsca będzie sprawowała władzę Swoją, gdyż Bóg postanawia mieć niejako Jej pieczęć na wszystkich Swoich wyrokach.

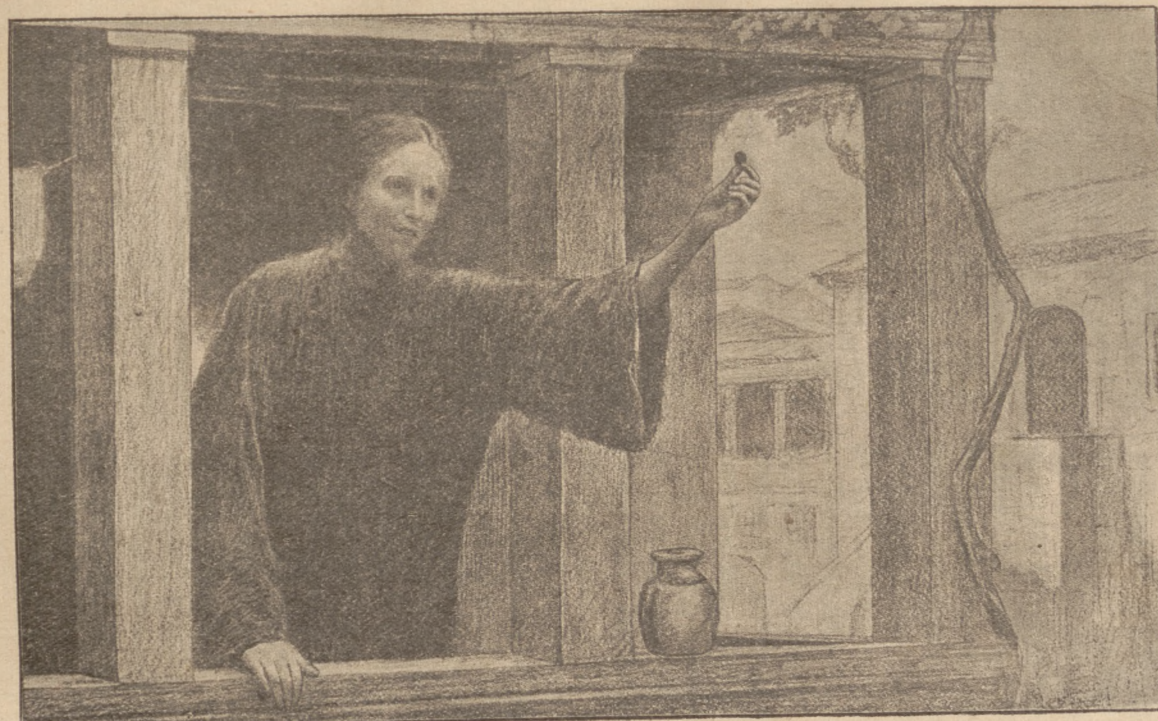
A jako w tajemnicy Ukoronowania Bóg wynosi Maryę do towarzystwa i współdziałania z Nim w Jego rządach światem, tak ustanawia Ją zawiadowczynią Jego wszystkich skarbów w stosunku do ludzi i szafarką z urzędu dóbr Jego. Niewypowiedziane bogactwa Chrystusa, zdobyte za cenę Jego Męki, będą należały i do Maryi, jako dział przedziwny i owoc Jego współcierpienia z Chrystusem. Będzie więc odtąd czerpała z nich, ile zechce, będzie ich używała wedle upodobania Swego. Bóg stawi Ją na czele wszystkiego. „Cokolwiek Ojciec Niebieski, Ojciec Miłosierdzia i Bóg wszelakiej pociechy, Bóg — Miłość i Dobroć Nieskończona, postanowił udzielić nam i na każdy dzień udziela nam, wszystko to daje nam przez ręce Maryi,“ — powiada św. Bernard. [1]) A zdanie to św. Doktora Kościoła jest tylko echem i wyrazem nauki całego Chrystusowego Kościoła.

Taką godność podobało się Bogu dać tej Niewieście Najświętszej, którą nazywa i po wszystkie wieki nazywać będzie umiłowaną Swoją Matką.

Jak powiedzieliśmy, Marya nie tylko ustanowiona jest Królową tego świata i wszystkich ludzi, ale także Królową nieba, a więc Świętych i Aniołów. Wybrani wszyscy stanowią odtąd Jej dwór niebieski. Rzucając korony swoje, jak widział Jan Święty w Objawieniu, przed stolicą Baranka, [2]) tem samem będą je składali u stóp Jego Matki. Kadzidło ich uwielbień, wstępując do Chrystusa, będzie też wstępowało i do Maryi, bo jedną miłością będą obejmowali Ich Oboje. A przytem Maryi będą ponadto oddawali z lubością kult szczególny, który będzie miał własny swój charakter, swój kształt i odcień. Będą sławić Ją na wszelki sposób i śpiewać na cześć Jej osobne, wyłącznie dla Niej, hymny i uwielbienia. Po służbie Bożej, będą zasadzali swoje wesele i swoją chwałę na służeniu Jej, jako Swojej Kró-

1) Ekli. XXIV, 6—12.
2) Przyp. VIII, 15.

1) Serm. I de Annunt.
2) Objaw IV, 20.



ZNALEZIONA DRACHMA.

(obraz Eugeniusza Burnanda.)

Oto niewiasta ewangeliczna zgubiwszy jedną z pośród dziesięciu drachm, dokłada wszelkich starań, aby ją znalazła. Znalazłszy zaś ją, po wielkich trudach, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki swoje, aby wspólnie z nią się cieszyły z odnalezionej zguby. Łuk. XV, 8-10.

lowej. Z posłuszeństwem niezrównanem słuchać będą Jej wszystkich rozkazów, a wypełniać je będą z większą jeszcze pobożnością, miłością i zapałem, niż wkładając je w to posłuszeństwo. Archanioł Gabryel, ten sam, który z rozkazu Boga zstąpił do Nazaretańskiego domu Maryi i zwiastował Jej wielką Tajemnicę Wcielenia, będzie klęczał przed Jej tronem niebieskim, poczytując sobie za łaskę najprzedniejszą, że wolno mu będzie przyjmować Jej rozkazy i wypełniać wszelkie Jej zlecenia. Podobnież i Święty Michał Anioł, Opiekun Kościoła, postanowiony od Boga, aby wprowadzał wszystkie dusze zbawione;[1]) tak samo i Święty Rafał, jeden z siedmiu duchów stojących przed stolicą Bożą,[2])—wszyscy stali się poddanymi Maryi, gotowymi na wszystko dla Niej. Wszyscy otoczą Jej tron w niebie, będą wpatrywać się w Nią — zachwyceni odbiciem na Niej nieskończonej piękności Boga, będą wynajdywali coraz nowe i coraz piękniejsze na Jej chwałę harmonie, śpiewając je na wieki. Nie potrafimy nigdy przedstawić sobie ani tej czci najgłębszej, jaką otoczą tę Niepokalaną Dziewicę, ani tej radości, z jaką słuchać będą Jej rozkazów, ani tej całej chwały Królestwa, jaką Bóg zgotował dla Swej Umiłowanej w Tajemnicy Ukoronowania.

A przecież musimy to wyznać, że ukazaliśmy dotąd w całej zupełności tę koronę najwyższej chwały, którą Marya wysłużyła dla Siebie, dzięki uczestnictwu w Tajemnicy cierniem Ukoronowania. Jeszcze nie dotknęliśmy niezrównanego jej blasku i wspaniałości niedoścignionej.

Synowie Boży, bracia Chrystusa, którzy z przedziwnej łaski Boga nazywamy Maryę naszą Matką, chciejmy wiedzieć i pamiętać o tem, że ta Istota Najświętsza, ta Niewiasta jedyna, ta Córa Adamowa, ta z natury swej ludzkiej Siostra nasza, z tego, co i my, nicestwa miłością Boga wzbudzona do bytu,—wiedzmy o tem że ta Marya, będąc Matką Boga, będąc Nią na wieki, tam w niebie, jak była Nią na ziemi, ma pewnego rodzaju — z Woli Boga, powagę Matki nad Chrystusem Bogiem, który jest prawdziwym Jej Synem. Rzecz prosta i jasna, że jest to powaga, która istnieje dzięki jedynie temu, iż tak podobało się Bogu, który z miłości dla Niej, za współcierpienie z Nim, dał Jej władzę nad Sobą. Rzecz jasna, że jest to władza, oparta na czystym darze łaski i przedewszystkiem rodząca się z prawdziwego posłuszeństwa, — władza, której każdy wyraz jest aktem najgłębszej pokory Maryi, — władza występująca w postaci prośby i wstawiania się za nami. A w tych granicach, które sama natura rzeczy wskazuje, Kościół naucza, że podobało się Bogu naszemu Chrystusowi ulegać Swej Matce na wieki, — że Marya przystępuje do stolicy Bożej — lubo z prośbą i błaganiem — ale jako Pani i Królowa, postawiona na tem stanowisku przez Boga.

Na taką godność wynosi Bóg Maryę za wszystką Chwałę, jaką od Niej odebrał w Jej współcierpieniu z Chrystusem podczas Tajemnicy cierniem ukoronowania.

(C. d. n.)

1) Brev. Rom. Off. de S. Mich. Arch.
2) Tob. XII, 15.

Dzieło Miłosierdzia.

Kronika Maryawicka.[1])

Rzymsko-katolickie duchowieństwo i posłuszni mu Polacy, nie bez słuszności, potępiają politykę „siła przed prawem;“ gdy zasada tego rodzaju stosowana jest względem wyznawców rzymskiego katolicyzmu lub interesów polskiej narodowości. Atoli, potępiając gwałt i niesprawiedliwość wyrządzaną sobie, niezdolni są konsekwentnie do tej zasady — unormować etyki własnego postępowania. Potępiając gwałt u innych narodów i wyznań, sami u siebie dopuszczają się gwałtu w sposób niezwykle brutalny. „Widząc źdźbło w oczach innych, — jak powiedział Chrystus, — belki nie widzą w oku własnem.“ [2]) Człowiek innych przekonań, chociażby był ich bratem, w całem tego słowa znaczeniu doznaje od nich barbarzyńskiego prześladowania. Nasi wyznawcy są prawdziwymi ofiarami tej średniowiecznej etyki uprawnionej i uświęconej powagą Kościoła. Duch nienawiści, tak z natury swej przeciwny duchowi Ewangelii, w całej mocy przetrwał aż do naszych czasów. Wiekowe kształcenie w tym duchu całych pokoleń naszego narodu wydało ludzi w znacznej większości okrutnych, nie cofających się przed zbrodnią. Stwierdzają to fakta.

W różnych okolicach Królestwa do obecnej chwili wydalono z fabryk, a jeszcze więcej z majątków ziemskich, przeszło trzysta kilkadziesiąt maryawickich rodzin — tylko za przekonania religijne. Wielu z tych ludzi usuwano wśród zimy, z drobnemi dziećmi, za pomocą komornika sądowego, zostawiając ich bez dachu i chleba. Jest to prawdziwe martyrologium na hańbę rzymskiego katolicyzmu; są to męczennicy na chwałę naszego Kościoła.

1) Ostani raz pomieszczono kronikę w № 14 „Maryawity.“

2) Mat. VII, 3.

Akcya w tym duchu nie ustaje. Księża rzymsko-katoliccy działają zawsze jednakowo. Oto 22-go lutego, bieżącego roku, odbyło się poświęcenie kaplicy we wsi Kijany, pod Lublinem. Miejscowy proboszcz rz.-katolicki, ks. I. J., chcąc odwieść naszych wyznawców od Maryawityzmu i przeszkodzić założeniu nowej placówki odrodzenia ludu, agitował w konfesyonale i na ambonie. Żonie pewnego maryawity, podczas Spowiedzi, rozkazał, by podczas snu wyparzyła wrzątkiem oczy mężowi, jeśli nie porzuci „kozłowickiej wiary.“ Innej radził, również na Spowiedzi, by śpiącemu mężowi poderznęła gardło. Obie kobiety z tych rozkazów i rad rz.-katolickiego kapłana poznały wartość rzymskiego katolicyzmu i zostały maryawitkami. [1]) Na kazaniu zaś ks. I. J. wołał pewnego razu: „Moi kochani parafianie, żebyście mogli postarać się i oczyścić parafię, żeby się nie rozszerzała ta zaraza (Maryawityzm), bo to straszna zaraza. Jak w Łuszczowie (sąsiednia z Kijanami parafia) pokazała się baba i ludzi nawracała, to ją za wieś wygnali kijami. I wy żebyście wygnali kozłowitów, bo to na tyle parafii w okolicy nie znajduje się nigdzie tylko u nas, taka zaraza...“ Ten sam ksiądz podburzał rodziców „prawowiernych“ przeciwko dzieciom maryawitom, a dzieci przeciw rodzicom, szerząc wśród ludu nienawiść i pobudzając do krwawych scen.

Do jakiego stopnia zdziczenia i nędzy moralnej przyszedł lud polski, pod kierunkiem duchowieństwa rzymsko-katolickiego, świadczą dzieje Maryawityzmu na Kurpiach. Jest to ustawiczne i powolne męczeństwo, jakie w tym zacofanym i ciemnym zakątku ziemi polskiej Maryawici ponoszą od swoich współbraci. Dla charakterystyki tych stosunków przytaczamy z tej martyrologii jedną kartę.

W Szafarni, wiosce położonej w powiecie Ostrołęckim, mieszka Maryawita

1) Opuszczamy ich nazwiska, by nie narazić ich na zemstę ks. I. J.

Józef Kaczyński, który wraz z całą rodziną należy do maryawickiej parafii Długi Kąt. Sąsiedzi Józefa Kaczyńskiego, rzymscy katolicy, chcąc zmusić go do odstępstwa od Maryawityzmu, używali różnych sposobów, jakie im fanatyzm religijny dyktował. Wlewali Kaczyńskiemu naftę do studni, chcąc zatruć mu wodę; zburzyli mu oborę; siedm razy wybijali mu wszystkie szyby w oknach. Ostatni raz wybili mu szyby w lutym bieżącego roku. Kaczyński wszystkie te gwałty znosił cierpliwie, a widząc, że nie nastarczy wprawiać szyb, zabił okna deskami. Ale rzymscy katolicy nie dali za wygraną, dopóty ciskali kamieniami w zabite okna, aż wyłamali wszystkie deski. Biedny maryawita udał się w końcu o pomoc do władz świeckich, ale te dość obojętnie przyjęły jego skargi i... dotąd nie mogą znaleźć winowajców...

W ostatnich dniach lutego, bieżącego roku, przybył do Sokółki, powiatowego miasta w guberni Grodzieńskiej, kapłan Maryawita, ks. A. Tułaba. Przybył odwiedzić miejscowych maryawitów, by podnieść ich na duchu. Fakt ten przeraził miejscowego dziekana ks. Antoniego Songajłłę. Gubiąc się w sytuacyi i nie wiedząc co ma począć, polecił on trzy razy dziennie dzwonić po godzinie w dzwony kościelne, a sam udał się do Wilna po radę do władz dyecezyalnych. Tymczasem prawowierni katolicy, podburzeni przez niego, postanowili przeszkodzić nauczaniu kapłana Maryawity. Pewnego dnia oblegli mieszkanie maryawity i chcieli wydania ks. Tułaby; przywódca tłumu wołał: „Gdzie ten ksiądz, dajcie go nam! To nie ksiądz, to dyabeł! Dajcie go, my go rozszarpiemy w kawałki!..“ Gospodarze domu ledwo zdołali powstrzymać rozszalałą tłuszczę. Po pół godzinie ksiądz Maryawita z obawy nowego napadu udał się do drugiego domu. Ale w drodze napadł go tłum rz. katolików, beczał mu, ryczał, bluźnił naszym wierzeniom, a wielu zaczęło mu deptać bose nogi... Napadnięty widząc niebezpieczeństwo, zawołał: „Jestem bezbronny... czyńcie ze mną, co się wam podoba!..“ Słowa te zdetonowały napastników, rozstąpili się, a kapłan nasz poszedł spokojnie do innego maryawity, u którego przez kilka dni nauczał naszych wyznawców i ciekawym dawał wyjaśnienia w naszej sprawie. Wielu słuchało go poważnie; wielu jednak sfanatyzowanych i podburzonych lżyło ks. Tułabę w najordynarniejszy sposób. Był to skutek działania ks. Songajłły, który powróciwszy z Wilna, dwa razy dziennie zbierał swoich parafian na modlitwę „o odwrócenie herezyi“ i dawał im wskazówki „wytępienia jej.“

Po wyjeździe ks. Tułaby, dyecezyalne władze przysłały z Wilna do Sokółki kanonika ks. Jasińskiego, by „osłabił swemi kazaniami wpływ ks. Maryawity.“ Ks. Jasiński,—pisze maryawita Piołun,—maryawitów kazał nazywać „kozłowitami.“ Tych, którzy są przychylni Maryawityzmowi, wyklął i gromił, zwłaszcza zaś powstawał przeciwko tym, którzy przyjmowali u siebie kapłana Maryawitę i słuchali jego kazań. Mnie, moją żonę i jeszcze jedną osobę wywołał publicznie z ambony i ogłosił nas za heretyków; rzucił na nas klątwę i nakazał „prawowiernym,“ żeby z nami—jako z odszczepieńcami od wiary katolickiej — przerwali wszelkie stosunki. Powiedział, że jeśli kto odważyłby się przestąpić próg naszych mieszkań, będzie przeklęty na wieki i zginie w piekle. Ogłosił przeciwko nam bojkot i pozbawił nas pracy, a przez to kawałka chleba. Nadto prawie wyraźnie dawał do zrozumienia „prawowiernym,“ że postąpiliby dobrze, kończąc z nami w ten sposób, jak niegdyś postąpili katolicy z heretykami w Krakowie (palono ich na stosie...) Zakończył kazanie zachętą do obrony wiary świętej, kościołów i księży... choćby za cenę krwi, gdyż „maryawici napadają na kościoły.“ Wreszcie zakończył kazanie poleceniem, by trzy razy dziennie dzwoniono po godzinie we wszystkie dzwony „o odwrócenie herezyi.“ Dziekan miejscowy, ks. Songajłło, nie poprzestając na tem, ogłosił przeciwko nam bojkot, we wszystkich parafiach dekanatu Sokólskiego.“ Tyle maryawita Piołun.

Kazanie tej treści i działalność tego rodzaju powtarzają się zawsze ile razy ks. Tułaba odwiedza maryawitów w Sokółce. A nie są to fakta odosobnione: jest to metoda, przyjęta powszechnie przez księży rzymsko-katolickich. Skutki jej niekiedy dochodzą miary nieludzkiego pastwienia się nad maryawitami. Wprost nie moglibyśmy uwierzyć w niektóre fakta, gdybyśmy sami na sobie nie doświadczyli zdziczenia ludu, którym kieruje rzymskie duchowieństwo. Jesteśmy zasypani listami prześladowanych braci maryawitów, którzy nas proszą o pomoc.

„Zbliżyły się czasy Nerona,—pisze „maryawita Zapała z Aleksandrowa,—czy„li czasy prześladowania chrześcijan,—za „to, że pragną z serca oddać cześć Panu „Jezusowi, utajonemu w Przenajświętszym „Sakramencie. Gdy Duch Święty zapukał „do serca mego, skoro dowiedziałem się, „że Pan Bóg przysłał na świat nowych „głosicieli słowa Bożego, zaraz napisałem „do Łodzi, żeby mi przysłano pismo. Oj„cowie Maryawici w tej chwili przysłali „mi swoją gazetę, która mi się stała po„chodnią do oświecenia w wierze świętej „katolickiej. Zacząłem czerpać z niej po„ciechę... Ale dyabeł obudził lwa, który „przetarłszy łapą oczy, rzucił się na swo„ją zdobycz. Tym lwem jest dla mnie „duszpasterz miejscowy. Pobudzony w gnie„wie do zapamiętałości, wszedł na ambo„nę, wyklął mnie i pod karą klątwy za„bronił okazywania mi wszelkiej pomocy, „aby nikt nie przestąpił mojego progu, „aby mi jako rzemieślnikowi nikt nie dał „żadnej roboty. Podburzył przeciwko mnie „żonę i dzieci i kazał mnie związać pod „kierunkiem bandyckiego szefa. Ta dzicz „rozwścieczona, dzięki podnietom rzym„skiego bożka, mając pod bokiem herszta „bandytów, porwała mię pewnego razu, „gdym klęczał podczas modlitwy, powali„ła mię na ziemię, związała ręce wopak, „a związawszy je kręciła kneblem tak „strasznie, że paznokcie krwią mi zaszły. „Wtedy synowie, jeden z jednej strony, „a drugi z drugiej, kolanami gnietli mię „do ziemi, i tak wygnietli mi wnętrzności, „że przez dwa tygodnie krew ze mnie „płynęła. Syn drugi z rzędu wziął mnie „za włosy i tłukł głową o ziemię tak, że „poodbijał mi skórę od kości...

„Przyjechałem do doktora, a doktór „prawowity“ katolik o mało, że mi nie „poprawił. Zaczął mnie lżyć, że nie powi„nienem chodzić do maryawitów, bo oni „są ruskiem narzędziem, przyspasabiają „wszystko dla moskali, którzy nas prze„chrzczą na prawosławną wiarę... Zamiast „więc znaleźć pomoc u doktora, zostałem „przez niego zelżony. Musiałem zaniechać „leczenia, pocieszając się nadzieją, że ro„dzina moja nawróci się i przestanie mię „prześladować. Ale nieprawda, coraz mi „gorzej. Zamykają przedemną śpichlerz, „wyprzedali z przeszłego i z tego roku „wszystko zboże, trzodę chlewną i jało„wice, zabrali przeszło 450 rubli pieniędzy... „Muszę więc kupować sobie życie. Wciąż „mi urągają; nie słyszę od dzieci innego „słowa—tylko „psia krew“ lub „ruski du„chu...“ W każdej chwili obawiam się „śmierci, bo syn powiedział mi otwarcie: „Co mam moskalowi służyć, to przez ten „czas odsiedzę w więzieniu i twoim ma„jątkiem podzielimy się; poświęcę się „(? !) dla familii i dla całej parafii, bo mi „ksiądz kazał zabić kozła (rodzonego ojca) „i powiedział mi, że za zabicie here„tyka niema grzechu. Życie moje „wisi na włosku...“

Inny maryawita, S. P., posłaniec z m. Warszawy, pisze: „Jestem chrze„ścijaninem katolikiem, z rodziców mo„ralnych; matkę moją poczytywano za „nabożną kobietę; prowadziła nas po tej „samej drodze, po której sama postępo„wała. Mimo to, gdy doszedłem do pełno„letności, słuchając nauki księży, a za„razem patrząc na ich czyny, przestałem „wierzyć w to, co oni głosili. Przestałem „wierzyć, ale tylko sam, nikomu o tem „nie mówiąc. Chodziłem do kościoła, ale „dlatego, żeby inni ludzie nie wytykali „mię palcami... Od czasu do czasu dawa„łem parę groszy ubogim prosząc, żeby „się modlili za grzeszników zatwardziałych,

„z których uważałem siebie za najwię„kszego...

„Słysząc wiele o Maryawitach i czy„tając rozmaite na nich paszkwile,—któ„rym nie mogłem wierzyć,—pragnąłem „ich zobaczyć i usłyszeć, czego oni nau„czają... Poznałem Maryawitów na ul. Czer„niakowskiej w Warszawie... i odtąd za„cząłem chodzić i czytać ich pisma, co „nie podobało się mojej żonie... Jednak „z początku było jako tako, dopóki nie „poszła do Spowiedzi. Wtedy strach mnie „ogarnął; ja rozumiem, że przez Spowiedź „i Komunię Świętą człowiek łączy się „z Bogiem, a tutaj okazało się przeciwnie: „ksiądz rz. katolicki, który słuchał żonę „Spowiedzi, zamiast zwrócić ją do Boga, „to skomunikował ją z dyabłem... Odtąd „żona nie przestaje mnie prześladować... „istne piekło u mnie w domu... Jej prze„kleństwa, bluźnierstwa i pastwienie się „nademną ujemnie wpływają na dzieci, „których mam wiele, a które radbym pro„wadzić drogą prawą...

Stosunki te doszły do takiego napięcia, że biedny człowiek kończy swój list: „Udaję się z prośbą do Ojca du„chownego, żeby był łaskaw pomówić „z braćmi maryawitami, „możeby wysta„rali się dla mnie jakiego zajęcia w mieście „Łodzi. Zabrałbym pięcioro młodszych „dzieci i przyjechał do Łodzi, gdyż tutaj „ze swoją żoną dalej żyć nie jestem w sta„nie. Nie potrafię opisać, co cierpię „a cierpię już dwa lata; rozpacz mnie o„garnia, zawrotu głowy dostaję!.. Błagam „litości nie dla siebie a dla dzieci moich, „które radbym wyrwać z paszczy szatana“...

Maryawita gospodarz z Kieleckiego,[1]) pisze do nas: „Proboszcz tutejszy widząc, „że klątwy jego niewiele nam (zwolenni„kom Maryawityzmu) szkodzą, uciekł się „do innych sposobów. W Wielką Sobotę „r. b., na pogrzebie groził mi podczas „mowy, że mnie zastrzelą, że na cmenta„rzu nie będę pochowany. A widząc, że „ja w swych przekonaniach jestem nieu„gięty, widocznie postanowił wejść w po„rozumienie z bandytami i za parę rubli „pragnie—przy pomocy kuli—usunąć „par„szywą owcę“ z swej parafii, jak mnie „zawsze nazywa...

„Dotąd chodziło tylko o moją osobę, „a teraz przyszła dla mnie groźniejsza „chwila. Teraz chodzi o moją rodzinę. „W Poniedziałek Wielkanocny ksiądz pro„boszcz rz. katolicki na nieszporach, pod„czas nauki, kazał takich jak my (marya„wici) „spalić, zniszczyć i wytępić“... Po „tej nauce dwóch najgorliwszych rz. ka„tolików mówiło: Jeżeli ten dom (mój) „spali się, to im drugi gospodarz nie wy„najmie i nie będzie wichrzycieli“... Lada „chwila oczekujemy ognia“...

(*C. d. n.)*



[1]) Nazwisko maryawity i parafię musimy ukryć; list mamy w oryginale.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.